OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK VI. | ŁÓDŹ, WTOREK, 6-GO MARCA 1928 ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 66

Prasa zagraniczna podkreśla
międzynarodowe znaczenie
wyniku wyborów w Polsce.

Oblicze nowego Sejmu.

Po walnym zwycięstwie jedynki i wzroście wpływów P. P. S.

opozycja endecka nie będzie miała żadnego znaczenia w przyszłym parlamencie.

W głównej Komisji Wyborczej.

Łódź, 6 marca.

Oficjalne wyniki wyborów do sejmu na terenie naszego miasta ustalone zostaną dopiero w dniu jutrzejszym i podane będą do wiadomości ogółu przez wywieszenie odpowiednich plakatów na murach Łodzi.

Jutro nastąpi również podział mandatów, wskutek czego przewodniczący okręgowego komitetu wyborczego p. sędzia Korwin-Korotkiewicz wezwał wszystkich mężów zaufania poszczególnych list, aby byli obecni przy obliczaniu głosów i ustalaniu nazwisk przyszłych posłów.

W tej chwili sprawdza się ilość głosów w poszczególnych obwodach, przyczem należy zaznaczyć, że nie napotkano dotychczas większych niedokładności. Ilość ważnych głosów w niektórych komisjach obwodowych ulegnie drobnym zmianom z powodu przywrócenia ważności pewnym kartkom, które komisja obwodowa uznała za nieważne.

Żydzi stracili połowę mandatów.

W całym kraju wybrano 15-tu posłów żydowskich. Z listy numer 18 wybrano następujące osoby: Grynbaum (Warszawa), dr. Rozenblat (Łódź), Brot (Piotrków — Brzeziny), dr. Wygodzki (Wilno) i Farbsztajn (Białystok).

Z listy państwowej nr. 18 wejdą do nowego sejmu dwaj posłowie: Grynbaum i Rasner. Wobec tego na miejsce posła Grynbauma wejdzie do sejmu z Warszawy adw. Hartglas.

Lista sjonistów galicyjskich przeprowadziła do sejmu następujące kandydatury: dr. Reich i Leder (Lwów), dr. Thon (Kraków), Rozmaryn (Stanisławów) i jeszcze dwie osoby, których nazwiska nie zostały jeszcze ustalone. Z listy państwowej wejdzie również jeszcze jeden poseł.

Lista nr. 33 i 4 nie uzyskała ani jednego mandatu.

W Warszawie brak było liście nr. 33 zaledwie 150 głosów do przeprowadzenia mandatu Kirszbrauna.

Żydzi będą mieli więc o połowę mniej posłów niż w sejmie poprzednim.

Posłowie zachowawcy.

„Dzień Polski" podaje listę kandydatów, wysuniętych przez Komitet Zachowawczy, którzy wejdą do Sejmu z listy nr. 1 Bezpart. Bloku współpr. z rządem.

Z OKRĘGÓW.

Nr. 1 Warszawia (miasto) — p. Henryk Brun.

Nr. 2 Warszawa (powiat) — dr. Marjan Sobolewski.

Nr. 4 Ostrów — Bielsk — Wysokie Mazowieckie — p. Adam Piasecki.

Nr. 7 Łomża — Eustachy ks. Sapieha.

Nr. 12 Błonie — p. Tadeusz Morawski.

Nr. 21 Będzin — inż. Zarański.

Nr. 23 Iłża — Opatów — min. Józef Targowski.

Nr. 40 Cieszyn — ksiądz prałat Londzin.

Nr. 41 Kraków (miasto) — prof. dr. Adam Krzyżanowski.

Nr. 44 Nowy Sącz (z listy nr. 30) Adam hr. Stadnicki.

Nr. 45 Tarnów (z listy nr. 30) — Tadeusz hr. Łubieński.

Nr. 54 Tarnopol — p. Ksawery Jaruzelski.

Nr. 57 Łuck — Janusz książę Radziwiłł.

Nr. 61 Nowogródek — p. Konstanty Rdułtowski.

Nr. 63 Wilno — red. Stanisław Mackiewicz.

Z LISTY PAŃSTWOWEJ.

Dr. Artur Dobiecki.
Jan Hołyński.
Dr. Maksymiljan Solański.
Wojciech hr. Gołuchowski.

Bez mandatów.

B. minister Osiecki (Piast), który kandydował w okręgu Łuków-Garwolin nie uzyskał mandatu.

Upadł również b. wicemarszałek Sejmu z grupy „Piasta" p. Jan Dębski.

Posłowie ukraińscy.

Z list ukraińskich wchodzą do Sejmu m. in.: prezes „Undo" adw. Lewicki, b. posłowie Chrucki i Wasyńczuk, b. poseł do Sejmu Galicji i parlamentu austr. dr. Zahajkiewicz z Przemyśla adwokat i były dyrektor policji podczas zamachu ukr. we Lwowie dr. Baran z Tarnopola, kanonik grecko - katolicki ks. Kunicki ze Lwowa, wybitny działacz ukr., prof. Rudnicka - Łysiakowa ze Lwowa, Niemiec z bloku ukr., Lang b. oficer austr. i of. ukr., b. posłowie Kozicki i Czuczmaj, dr. Łucki, dyr. „Centrfo-sojuzu", b. poseł do parl. austr. Terszakowiec, b. poseł do parl. austr. dr. Lew Baczyński.

***

Z 13-tu luźnych list lokalnych zdobyli mandaty: grupa Korfantego 3, komuniści łódzcy (nr. 37) 2 (Bitner i Rosiak), Samopomoc (komuniści) 1, lista „dzika" Białystok 1, ukr. komuniści Złoczów 1, „Białoruska Hromada" Nowogródek 3 lista Stankiewicza, Lida (prorządowa) 2 razem 13 mandatów.

***

Z listy nr. 3 (Wyzw.) wejdą m. in. do Sejmu byli posłowie Woźnicki, Bagiński, Wyrzykowski, Langier, Smoła, Kosmowska, Malinowski, Nowicki, Putek i urzędnik M. S. Z. p. Graliński (Siedlce).

Ekcesy powyborcze akademików lwowskich.

Lwów, 6 marca.

Pod pomnikiem Mickiewicza zebrał się wczoraj wieczorem tłum młodzieży akademickiej, który przy śpiewie pieśni narodowych ruszył w kierunku województwa. Kordon polic. wstrzymał demonstrantów, z których większość rozeszła się po odśpiewaniu „Roty".

Nieliczne grupy, wśród których znajdowali się również nieakademicy, przedostały sie przez planty, wznosząc okrzyki antysemickie.

Manifestanci zaczęli rozbijać szyby w sklepach żydowskich, przeciw czemu wystąpiła policja, aresztując 7 osób.

Międzynarodowe znaczenie wyniku wyborów.

Berlin, 6 marca.

Częściowe wyniki wyborów w Polsce, jakie zostały tu dziś ogłoszone, a z których widoczne jest wielkie zwycięstwo, odniesione przez obóz Marszałka Piłsudskiego, przyjęły tutejsze demokratyczne sfery polityczne z zadowoleniem.

Notując wypadki wyborów, „Vossische Ztg." stwierdza wielkie zwycięstwo Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem i pisze, że sukces ten otworzy Marszałkowi Piłsudskiemu drogę demokratyczną, po której może obecnie kroczyć ku swoim celom politycznym. Oceniając wyniki wyborów ze stanowiska zewnętrzno - politycznego, dziennik oświadcza, że wybory w Polsce oznaczają wzmocnienie kursu polityki międzynarodowego porozumienia i współpracy. Wynik wyborów budzi uzasadnione nadzieje, że stosunki w polityce międzynarodowej zostaną ustabilizowane pokojowo.

Szereg pism wieczornych przynosi sprawozdania z dotychczasowych obliczeń wyborczych w Polsce, pod wielkimi nagłówkami: „Olbrzymie zwycięstwo Marszałka Piłsudskiego", „Marszałek Piłsudski panem sytuacji w Polsce" i t. p. „Acht-Uhr-Abendblat" zamieszcza fotografję Marszałka Piłsudskiego i wicepremjera Bartla z napisem „Najsilniejsi mężowie w Polsce".

Korespondent warszawski „Berliner Tageblatt" stwierdza, że o klęsce prawicy zadecydowało w znacznej mierze oświadczenie, złożone przez ks. prymasa Hlonda o przyjaznym stosunku Ojca św. do Marszałka Piłsudskiego.

Prasa paryska o wyborach w Polsce.

Paryż, 6 marca.

Prasa paryska zamieszcza szereg artykułów, omawiających doniosłość wyborów w Polsce.

Komunistyczna „Humanite", socjalistyczny „Populaire" i lewicowo - radykalny „Soir", nie czekając na wyniki głosowania, twierdzą, że Marszałek Piłsudski wybory wygra, bo wywierał rzekomo okropny nacisk (?!) na opozycję.

Radykalny „Oeuvre" ogłasza list b. posła Ballina, który przyjechał do Paryża aby zasilać tendencyjnemi wiadomościami nową nagonkę na biały teror w Polsce z powodu procesu „Białoruskiej Hromady".

Aresztowanie handlarzy żywym towarem.

Sprowadzali dziewczęta do Warszawy przeważnie z Łodzi i sprzedawali je do domów rozpusty.

Z Warszawy donoszą:

Brygada obyczajowa urzędu śledczego aresztowała 2 sutenerów, którzy uprawiali przytem, jak zwykle handel żywym towarem.

Jeden z handlarzy Nooch Mitlak (Kowelska 17) z pomocą swej żony, **sprowadzał do Warszawy z prowincji, przeważnie z Łodzi, dziewczęta**, które wysyłał do urzędu sanitarno - obyczajowego komisarjatu rządu, aby tam wyrobiły sobie pozwolenie na uprawianie nierządu. Dziewczęta, rzucone bez opieki na bruk stolicy, wpadały łatwo w bagno rozpusty.

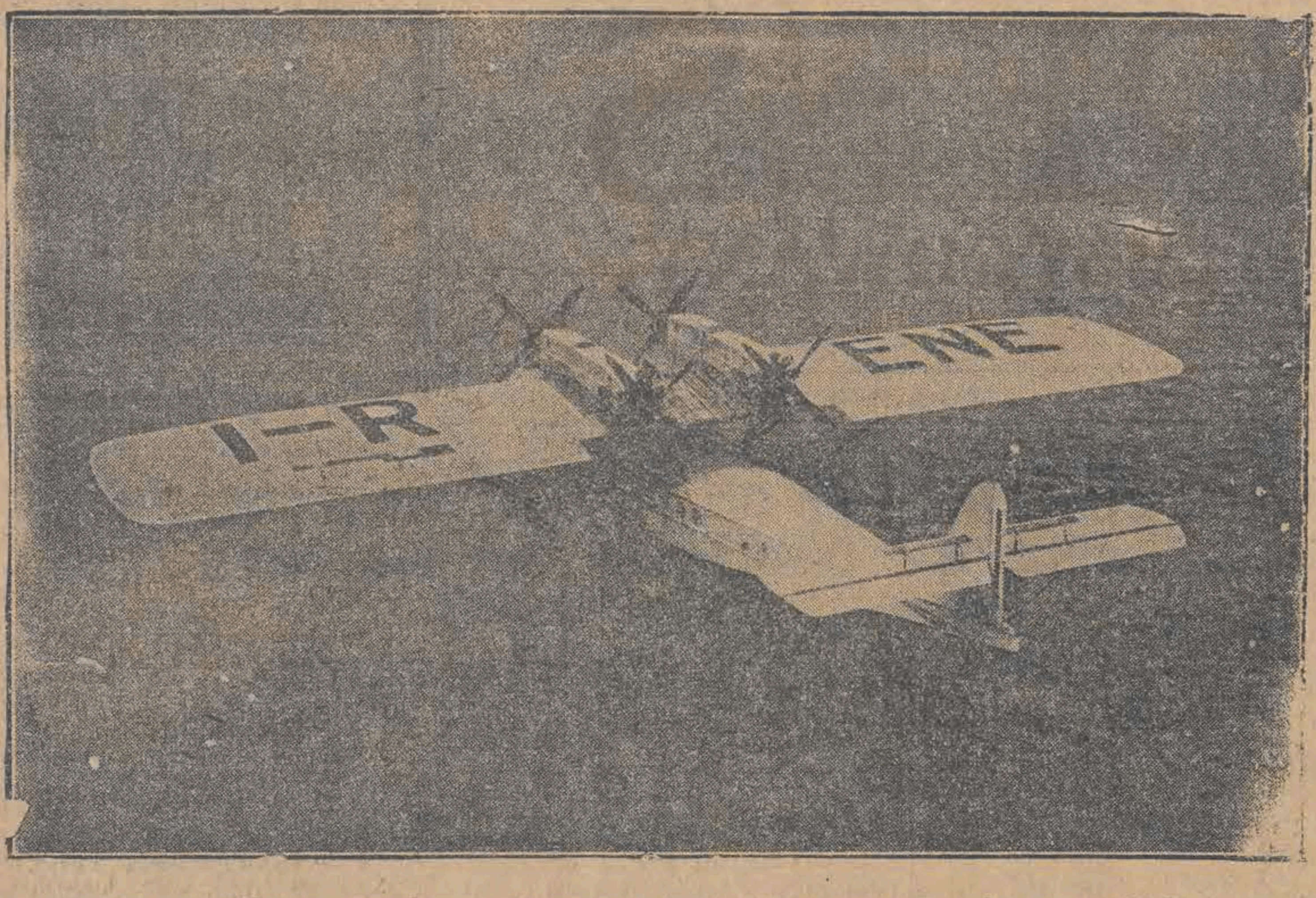
Mitlak, gdy mu się nadarzyła sposobność, sprzedawał dziewczęta za gotówkę. Jak stwierdzono ostatnio **sprzedał dziewczynę za 70 zł.** do domu rozpusty Chany Kieliszek przy ul. Stalowej 4. Wszystkie swe ofiary Mitlak traktował jak zwierzęta i mimo, że ciągnął z nich ogromne zyski, głodził je, bił i maltretował w najgorszy sposób. Najpiękniejsze sprzedawał szajce handlarzy żywym towarem, którzy te nieszczęśliwe istoty wywozili do Brazylji i do Argentyny, a także do większych portów francuskich i niemieckich i do Stanów Zjednoczonych. Ile kobiet i dziewcząt Mitlak zdołał już unieszczęśliwić, dotychczas stwierdzić nie zdołano, w każdym razie nie ulega wątpliwości, że liczba ta sięga 50 osób.

Drugi aresztowany Marcin Mikulski (Dobra 18) uwodził dziewczęta i po pewnym czasie zmuszał je do uprawiania nierządu. Gdy nieszczęśliwa, zorjentowawszy się, z kim ma do czynienia, opierała się, Mikulski katował ją w okrutny sposób i zmuszał do uległości. Od ofiar swych zabierał wszystkie pieniądze, z których wydzielał im malutkie sumki na ubranie i utrzymanie.

O sprawkach tych dowiedziała się wreszcie policja i aresztowała go. Okazało się, że był on już kilkakrotnie karany za kradzieże.

Opuszczając w towarzystwie policjantów mieszkanie, Mikulski groził swej ofierze śmiercią, mówiąc, że po powrocie zrobi się jej to, co spotkało Michałowską.

Obu przestępców osadzono w więzieniu przy ul. Dzielnej a sprawa ich skierowana będzie do sądu.



We Francji zbudowano gigantyczny hydroplan, którego kabiny mogą pomieścić 24 pasażerów.

Chicago opanowane przez bandytów

300 szajek bandyckich, wyposażonych w najbardziej nowoczesną broń

prowadzi zażartą wojnę z ludnością i policją.

W ostatnich dniach zdarzył się w Chicago oraz innych miastach Ameryki cały szereg zamachów dynamitowych, oraz rabunków w biały dzień. Są to objawy bandytyzmu w Europie jeszcze na szczęście niespotykane. Ameryka, która chlubi się, że ma wszystko największe w świecie, posiada też największy procent zbrodniarzy i to naprawdę w wielkim stylu. Jak ten zbrodniczy świat pracuje, ilustruje poniższa korespondencja.

„Prowadzimy prawdziwą wojnę. Chodzi o to, ażebyśmy udowodnili, że rzetelni urzędnicy rządzą miastem. Ludność Chicago żąda nielitościwego postępowania ze zbrodniczym tym światem. **Opancerzone auta i karabiny maszynowe są do waszej dyspozycji.** Macie więc w walce ze zbrodniarzami równe szanse. Zbrodniarze muszą być wreszcie wystrzelani jak psy. Ani jeden nie śmie ujść swego losu. Ten z was, który zabije przywódcę, otrzyma wysoką nagrodę pieniężną i pozatem awans".

Dziwne to wezwanie jakgdyby wyjęte z sensacyjnego filmu detektywistycznego, wydał w istocie **chicagowski komisarz policji O'Connor swoim 500 detektywom.** Ale tych 500 detektywów gorliwego komisarza zupełnie nie wystarczy do uwolnienia Chicago od „gangsterów". Ci gangsterzy to prawdziwa i straszna armja. Jak wykazał profesor uniwersytetu chicagowskiego Trasher, liczy ona w samem Chicago jakich **30.000 bandytów,** a podzielona jest na **300 band.** W skład owej armji wchodzi 32 narodowości. Wyposażone w najbardziej nowoczesną broń, bandy te prowadzą zażartą wojnę z mieszczaństwem Chicago. **Uzbrojenie ich składa się z karabinów maszynowych aut pancernych, bomb** gazowych i karabinów szybkostrzelnych, systemu „Tompsona". Nie unikają oni żadnego środka, jeżeli chodzi o unieszkodliwienie konkurenta.

Niedawno temu wielkie wrażenie zrobiła walka dwu „bootlegerów" (przemytników alkoholu) w Stanie Illinois. Szczęśliwy zwycięzca kazał wysadzić umocnioną betonem fortecę swego konkurenta bombami i palnemi rakietami. Pracy tej dokonał samolot, specjalnie do tego celu zakupiony.

„Gangland" jak się nazywa ten ponury świat podziemny, jest podzielony na trzy państwa. Zwą się one: „Północne Dżungle", „Południowa strefa niebezpieczeństw", i „Zachodnie Pustkowie".

Wodzowie bandytów mają bajkowe wprost majątki i prowadzą rozkoszny żywot. Posiadają oni wspaniałe wille, luksusowe jachty, auta rols-roysy i własne wozy, salonowe, ich przyjaciółki kosztowne futra i brylanty. Dwu znanych powszechnie bandytów musiało zapłacić nawet **podatek dochodowy w wysokości 250.000 dolarów.**

Pogrzeb innego bandyty zwanego Angelo, zamordowanego przez konkurencję kosztował 100.000 dolarów. Za trumną szło dwu członków kongresu, jeden naczelnik okręgu i kilku innych wysoko postawionych urzędników...

Gwałtowna walka konkurencyjna pomiędzy wodzami poszczególnych band zmusza ich do używania najrozmaitszych metod: otrucie przeciwnika, skrytobójstwo, podpalenie, grabież, wszystko to mało, gdy chodzi o sprzątnięcie konkurenta. W ostatnich czasach zginęło 45 przywódców wyłącznie z ręki „kolegów" z przeciwnego obozu. Liczba aresztowanych w jednej tylko dzielnicy miasta wynosiła zeszłego roku 1.795. Natomiast ledwo 24 morderców z tej całej liczby zostało wydanych sprawiedliwości. Co za znikoma cyfra.

Wytłómaczenie tego dziwnego zjawiska jest jasne. Oto ten podziemny świat zbrodniarzy **opanował polityczne życie w Chicago.** Słynny przemytnik spirytusu Torrys otrzymał od ojców miasta straż przyboczną, ponieważ ze swoją bandą wpływał na wybory. Natomiast sycyljanie rządzą ulicą i rzadko kiedy odważy się jaki sędzia skazać „gangstera", przecież sędzia jest też człowiekiem i pragnie żyć. Często „gansterom" nie wystarczają ich wysokie dywidendy, które oni ciągną z przedsiębiorstw szmuglerskich i klubów gry. Wtedy udają się po pieniądze do rozmaitych wielkich przedsiębiorstw.

I tak naprzykład związek handlarzy konfiturą „Chicago Candy" musiał złożyć okupu dla świętego spokoju 5 miljonów dolarów. Towarzystwo zostało zmuszone do tego dopiero przez zamordowanie jednego ze swych dyrektorów. Później członkowie związku musieli nawet brać udział w wyprawach łupieżcych „gangsterów", ponieważ w przeciwnym razie groziły im srogie represje.

Ekspedycja O'Connora doprowadziła do zupełnego rozbicia zbrodniczego związku. „Chicago Candy" zostało zamknięte, a 457 wyższych urzędników podejrzanych o udział w rabunkach i mordach wydanych sądom. W budynku związku znaleziono bomby i karabiny maszynowe.

Jako bezkonkurencyjny władca i król tego podziemia uchodzi dzisiaj 29-letni Old-Capon, który razem z wodzem Sycyljanów Toni Lombardo i braćmi Ajelo (oficjalnie są to handlarze sera en gros) dzieli władzę nad Chicagiem. Ile razy wyjeżdża, tyle razy strzeże jego drogi **8 do 10 uzbrojonych „prywatnych detektywów".** Popularność tego króla zbrodniarzy jest ogromna. Jego ulubionym zajęciem są wyścigi psów. Przypatrując się wyścigom, czuje się on tak samo pewny i bezpieczny, jak w swojej opancerzonej willi.

O'Connor, dzielny wódz policjantów, szykuje się do nowej walki, ale „gangsterzy" mają się na baczności. W najbliższych dniach należy oczekiwać srogich walk ulicznych w Chicago.

Kręci bicz z piasku i żyje.

„Szkoła" możliwa tylko w Ameryce.

W Nowym Jorku ogłasza się niejaki hrabia Walter von Punz-Kohlbach, jako nauczyciel europejskich zwyczajów i etykiety starego świata.

Rok rocznie i to w sezonie wiosennym przybywa do Europy około 250 tysięcy bogatych obywateli Stanów Zjednoczonych.

Ludzie ci — jak twierdzi dyrektor szkoły — odbijają się od otoczenia europejskiego swem zachowaniem i strojem.

Na każdym kroku płacą więc frycowe i są przedmiotem wesołości w Europie.

Za marnych 100 dolarów można nabyć takich manier, które 100-procentowego Amerykanina uczynią 100-procentowym gentelmanem europejskim.

W szkole hrabiego Punz-Kohbacha wykładają świetni specjaliści, osobni dla dam, osobni dla panów.

Około 30 zbankrutowanych arystokratów znalazło więc zajęcie jako nauczyciele w „szkole" hrabiego kurlandzkiego.

Co dwanaście lat

wzrasta przeciętna długość ludzkiego życia o rok.

Już od niejakiego czasu przynosi statystyka ludzkości wesołą wieść: Oto pomimo, iż współczesna ludzkość prowadzi życie bardziej intensywne, aniżeli dawniej, używa mnóstwa narkotyków szkodzących organizmowi — mimo to żyjemy naogół dłużej, aniżeli w porzednich dziesiatkach lat. Owe przedłużające się życie (czyli inaczej mówiąc zmniejszająca się śmiertelność), wyraża się ściśle w ten sposób: oto co dwadzieścia lat przeciętna długość życia białej rasy podnosi się o jeden rok! Jeżeli tak dalej pójdzie, to kto wie czy w dalszych pokoleniach ludzie nie zaczną dochodzić do wieku Matuzalema który żył 969 lat.

Jaki jest powód tego dłuższego trwania ludzkiego żywota? W pierwszym rzędzie zawdzięczamy dziwnej zdolności ludzkiego organizmu, który potrafi uodporniać się na zaraźliwe choroby. Dzięki tej odporności gruźlica staje się coraz bardziej łagodniejszą i porywa co raz mniej ofiar. To samo należy powiedzieć o luesie, który powoli przechodzi w stadjum dosyć niewinne. Wprawdzie rozpowszechnił się nagmiennie i rak i wogóle nowotwory. Rak jest jednakowoż typową chorobą późnego wieku i jak zauważył jeden z lekarzy teoretyków fakt, iż więcej ludzi choruje obecnie na raka, niż dawniej wynika stąd iż więcej ludzi dochodzi do późnego wieku.

Postęp hygieny jest drugim walnym czynnikiem przedłużającym życie ludzkie. Jak ważną rolę on odgrywa, wynika stąd, iż we wschodnich krajach Europy, gdzie hygiena jest często bardzo problematyczna, umiera rocznie na 1000 osób przeszło 20, a tymczasem w Anglji, Holandji i Szwecji zaledwie 71.

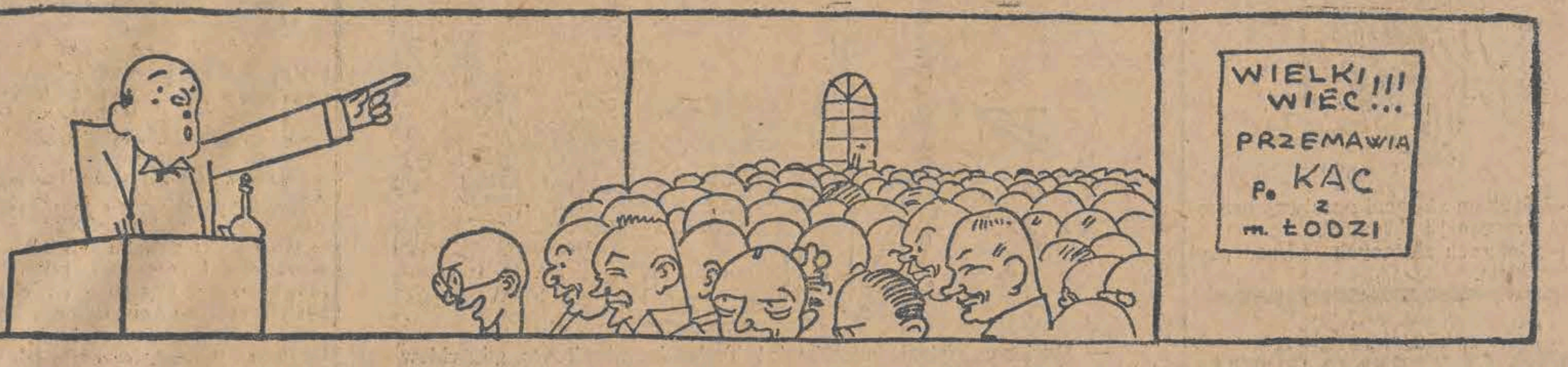
Niesamowity dworzec kolejowy.

Pomiędzy urzędnikami i służbą „Karyntyjskiego dworca" w Marburgu panuje od kilku tygodni formalna spirystyczna epidemja. Codziennie w salach urzędu odbywają się seanse, a dyrekcja kolei marburskiej widziała się zmuszona do wkroczenia, ponieważ przez to nie mogła być dokładnie przez urzędników wykonywana służba.

Duszą tego ruchu był dozorca dworca Jan Schaupler, rodowity Styryjczyk. W sobotę około godz. 3-ej zrana, znaleźli go koledzy w jednem z biur dworca powieszonego. W liście pożegnalnym do żony i spirytystycznych swych przyjaciół pisze Schaupler, że popełnił samobójstwo w tym celu, aby już nazajutrz, t.j. w niedzielę na wielkim seansie dać sprawozdanie z pozagrobowego świata. Prosi on w liście swą żonę i siedmioro dzieci, by po nim nie nosiły żałoby, ponieważ po śmierci zobaczą się znowu.

Policja zabroniła odbycia seansu w domu pewnego urzędnika w Marburgu, gdzie Schaupler obiecał, że się po śmierci ukaże. Śmierć 37-letniego człowieka, a zwłaszcza jej motywy, wzbudziły w Marburgu usprawiedliwioną sensację.

KAC i KOTEK. XVII. „Kac gada!..“



Kac gorączką ogarnięty
Zwołał lepszych łódzkich sfer wiec

Ufff, gorąco, jakby teraz
Nie był marzec, ale czerwiec.

Gada, gada, opowiada:
„Wśród was, bracia, ja wyrosłem!

Wszystkie zniosę wam podatki
Jeśli tylko będę posłem“.

Humor wyborczy na ulicach Łodzi.

Migawkowe zdjęcia, dokonane przez fotografów „Expressu“.

Łódź, 6 marca.

Dzień onegdajszy, stanowiący tak poważną chwilę w dziejach rozwoju politycznego naszego państwa obfitował w szereg charakterystycznych scenek, które rozgrywały się na ulicach Łodzi. Kilka takich obrazków podaliśmy we wczorajszym numerze „Expressu“, odkładając resztę z braku miejsca i czasu do numeru niniejszego.

Skąd wziać codziennie wybory?..

Najpopularniejszym środkiem agitacji były t. zw. „żywe transparenty“. Do tej propagandy angażowano zazwyczaj ludzi pozbawionych pracy, którzy za kilka złotych spacerowali przez dzień cały środkiem jezdni, dźwigając agitacyjny plakat, przylepiony do deski, osadzonej na wysokim drągu.

Przy rogu Wólczańskiej i Zawadzkiej zatrzymują się dwie takie ofiary — dwaj starzy, zgarbieni izraelici o pomarszczonych, zmęczonych twarzach.

— Ciężko idzie — powiada jeden z nich — ale, daj Boże, żeby codziennie były wybory... Dziesięć złotych dziennie to sumka... Na tydzień to byłoby 70 złotych... Miesięcznie około 300-tu.. Już można byłoby żyć... Ale skąd wziąć codziennie wybory?...

„Najlepsza lista!..“

Przy rogu Południowej i Wschodniej stoi jakiś młody agitator z listy numer 24. Wczoraj sprzedawał jeszcze pastę do obuwia lub karmelki, a dziś z tym samym zapałem namawia do bezpłatnego kupna numerków, krzycząc na całe gardło:

— Najlepsza lista w Łodzi numer 24!.. Do mnie proszę państwa, do mnie! Najlepsza lista!..

Dyskretny obowiązek.

Przed południem na Piotrkowskiej był wielki spacer. Młode zgrabne łodzianki samotnie włóczyły się po ulicy. Nie obchodzi ich nic agitacja uliczna Ich misja jest o wiele dyskretniejsza.

Spacerują i patrzą. Pracują tylko ich oczy. Piękne oczy agitują. Intrygują i zmuszają młodzieńców do zwrócenia na nich uwagi. Między wzrokiem młodych, powabnych dziewcząt a wzrokiem zaintrygowanych młodzieńców wywiązuje się milcząca rozmowa.

— Czy pan odda na nas swój głos? — pytają oczy kobiet.

— Na kogo?.. — odpowiada wzrok mężczyzn.

Wówczas cicha agitatorka wsuwa mu nieznacznie numerek do kieszeni.

Zanim przechodzień zorjentuje się w sytuacji, jej już niema — a numerek tkwi w kieszeni.

Dyskretny obowiązek.

Sprytny sposób agitowania

Przy rogu Nawrot i Sienkiewicza jakiś młodzieniec tłumaczy kilku robotnikom:

— Nie dajcie się oszukać! Pamiętajcie, że numerek musi być zupełnie czysty... Nawet bez kropki, bo w przeciwnym razie traci ważność... Pamiętajcie więc... Zupełnie czysty... O, tak jak ten — i wyjmuje dwódziestkę czwórkę — Patrzcie, tak jak ten... Macie, żebyście wiedzieli...

Biorą... Niektórzy orjentują się w sytuacji i zaraz numerek odrzucają, inni chowają do kieszeni by potem rzucić do urny.

Różne są drogi agitacji.

Wróg kobiet.

Przed jednem z biur wyborczych. Z lokalu wybiega jakiś młodzieniec w futrze i woła:

— Panowie, kto ma jedynkę!

Otacza go zaraz tłum agitatorów:

— Dlaczego pan nie głosuje na inną listę?

— Bo na każdej z nich fugurują kobiety.

— Więc cóż z tego?..

— A ja jestem zapalonym wrogiem kobiet.

Tajemnica.

Przed stołem stoi jakiś otumaniony, wylękniony wyborca.

Stoi i myśli o tym wielkim czynie, jaki spełnia w tej chwili.

— Gdzie pan mieszka?..

— Na Traugutta...

— Jaki numer?..

Wyborca nie odpowiada.

— Jaki numer?

Milczy uparcie.

— Pytam pana jaki numer?..

Zaciska zęby, jakgdyby się obawiał, że tajemnica sama wyleci mu z ust.

Wreszcie zwraca się pocichu do stojącego za nim wyborcy:

— Głosuję na listę nr. 37, nie wiem, czy mam mu powiedzieć?..

Dług.

Na ulicy.

— Panie, idź, pan głosować! — zwraca się jakiś agitator do przechodnia — Oddaj pan swój dług ojczyźnie!

— Ja już swój dług oddałem — odpowiada wyborca — żeby tak inni oddali mi swoje długi!...

— bak —

Miłość i bielizna.

Pan Mieczysław ma stanowczo za obszerne serce i za długie ręce.

Łódź, 6 marca.

Od trzech miesięcy Władysława Makolska spotykała się codziennie z Mieczysławem Kosterkiem. Powszechnie przypuszczano, że pobiorą się w najbliższym czasie. Młodzieniec cieszył się bowiem sympatją jej rodziców, którzy chcieli mu dać pewien kapitalik, by mógł sobie założyć jakiś sklepik.

Nagle jednak zerwali z sobą.

Dziewczyna przyłapała go bowiem na gorącym uczynku kradzieży.

Korzystając z jej chwilowej nieobecności wyciągnął z szafy bieliznę i usiłował ulotnić się ze zdobyczą.

Państwo Makolscy nie zwrócili się do policji, nie życząc sobie, by cała ta sprawa nabrała rozgłosu.

Mijały tygodnie.

Pewnego dnia panna Władzia spotkała na ulicy koleżankę p. Kazimierę Wrączkiewiczównę.

— Wyobraź sobie — rzekła Kazimiera — że twój dawny narzeczony zaczął mnie adorować. Skończyło się to bardzo szybko. Schwytałam go na kradzieży bielizny.

— Ależ u nas zdarzyła się identyczna historja! — krzyknęła Władzia.

— To dziwne, bo mówiono mi, że Kostarek kilku innym dziewczynom również skradł bieliznę. Jeżeli już jest złodziejem, to dlaczego nigdy nie tknął innych rzeczy, posiadających większą wartość!

Obie dziewczyny porozumiały się z rodzicami i wreszcie zdecydowały się zwrócić do policji.

Władze po skrupulatnem dochodzeniu stwierdziły co następuje:

Matka Kosterka od dłuższego czasu sprzedawała po domach damską bieliznę. Któregoś dnia syn zaproponował jej, że przystąpi do interesu, jako spólnik i będzie dostarczał towaru.

Kosterkowa nie wiedziała, że Mieczysław kradnie bieliznę u swych znajomych, gdyż zresztą płaciła mu za każdą sztukę, którą jej przynosił.

Pomysłowy złodziejaszek znalazł się przed sądem, który skazał go na 6 miesięcy więzienia.

Zamachy samobójcze

dwuch młodych dziewcząt

Łódź, 6 marca.

Wczoraj zanotowano w pogotowiu dwa samobójstwa młodych dziewcząt.

W bramie domu przy ulicy Wschodniej 12 znaleziono młodą niewiastę zdradzającą słabe oznaki życia. Wezwano do niej pogotowie, które stwierdziło otrucie jodyną.

Jak sie okazało była to 19-letnia Regina Lewkowiczówna, córka właściciela sklepu przy ulicy Nowomiejskiej 21.

Przewieziono ją do domu w stanie nieprzytomnym. Przyczyny rozpaczliwego kroku nie ustalono.

***

W mieszkaniu rodziców przy ulicy Aleksandrowskiej 61 targnęła się na życie 19-letnia Władysława Szczeryk, wypijając znaczną dozę jodyny.

Przyczyna samobójstwa — nieporozumienia rodzinne.

Sprawa przy drzwiach zamkniętych

3 lata więzienia za zgwałcenie 10-letniej dziewczynki

Łódź, 6 marca.

Swego czasu władze policyjne aresztowały Jana Łysiaka, który zdeflorował 10-letnią Helenę L.

Łysiak odnajmował pokój u jej rodziców w domu przy ulicy Brzezińskiej. Pewnego dnia, gdy nikogo nie było, w mieszkaniu, wciągnął dziewczynkę do swego pokoju i dokonał na niej gwałtu.

Zbrodniarza aresztowano.

Sąd skazał go na 3 lata więzienia.

Krwawe awantury.

Łódź, 6 marca.

Krwawa awantura wynikła wczoraj przed domem przy ul. Napiórkowskiego 110. 19-letni Antoni Bartoszewski otrzymał dwie rany głowy zadane tępem narzędziem. Opatrzyło go pogotowie.

***

W podwórzu domu przy ulicy Srebrzyńskiej 55 na 29-letniego Zygmunta Czerwińskiego napadł jakiś osobnik, który ugodził go w głowę tępem narzędziem. Poszkodowanemu udzielono pomocy lekarskiej. Napastnik zbiegł.



— Szukam służącej uczciwej, pracowitej, grzecznej i skromnej.
— Czterech służących odrazu pani nie znajdzie.

Na dzień dobry

A PROPOS...

Praca — zbogaca, no tak, to się wie,
Lecz któż zaprotestuje,
Że, naturalnie: tylko tych,
Na których się pracuje?..

Remus.

Przez monokl.

DOBRA MODA.

— Wiesz, moja żona jest zdumiewająca! Zrobiła mi krawat ze swych starych sukien.
— Moja jest jeszcze lepsza, bo zrobiła sobie suknię z jednego z moich krawatów!

MŁODE MAŁŻEŃSTWO.

— Wiesz, skarbie — mówi młody mąż — z tym ciastkiem coś jest nie w porządku. Musiałaś się pomylić przy pieczeniu, bo smakuje mi jakoś dziwnie.
— Zdaje ci się tylko bo w książce kucharskiej wyraźnie jest napisane, że te ciastka smakują doskonale.

ZA MAŁY MURZYN.

W Nowym Orleanie przechodzień widzi, jak murzynek, siedząc na rogu ulicy, pracuje nad melonem, niemal tak wielkim, jak ten, kto go spożywa.
— A co? Za duży melon? — pyta malca.
— Nie, murzyn za mały.

AMBICJA ZAWODOWA.

Wielbląd, widząc po raz pierwszy lokomotywę pociągu, przemierzającego Saharę:
— Poczekaj, bratku, ciekaw jestem, czy dasz sobie radę bez wody, tak jak ja, w ciągu kilku dni.

UKARANA PYCHA.

— Jak myślisz, moja droga, czy wielu mężczyzn unieszczęśliwię, jeśli wyjdę zamąż?
— To zależy zupełnie od tego, ile razy wyjdziesz zamąż — odpowiedziała ufnej w swe siły kobietce jej przyjaciółka.

Trzej wieśniacy z pod Łowicza znaleziony granat włożyli do ognia.

Skutki wybuchu były straszne.

Idąc ze Skierniewic do Rawy, Franciszek Salomon, mieszkaniec wsi Borowiki (pow. łowicki) znalazł na drodze granat ręczny, systemu „jajowego".

Podniósł granat i poszedł dalej. Uszedłszy kilkadziesiąt kroków spotkał swych znajomych, braci Henryka i Polikarpa Znagórskich.

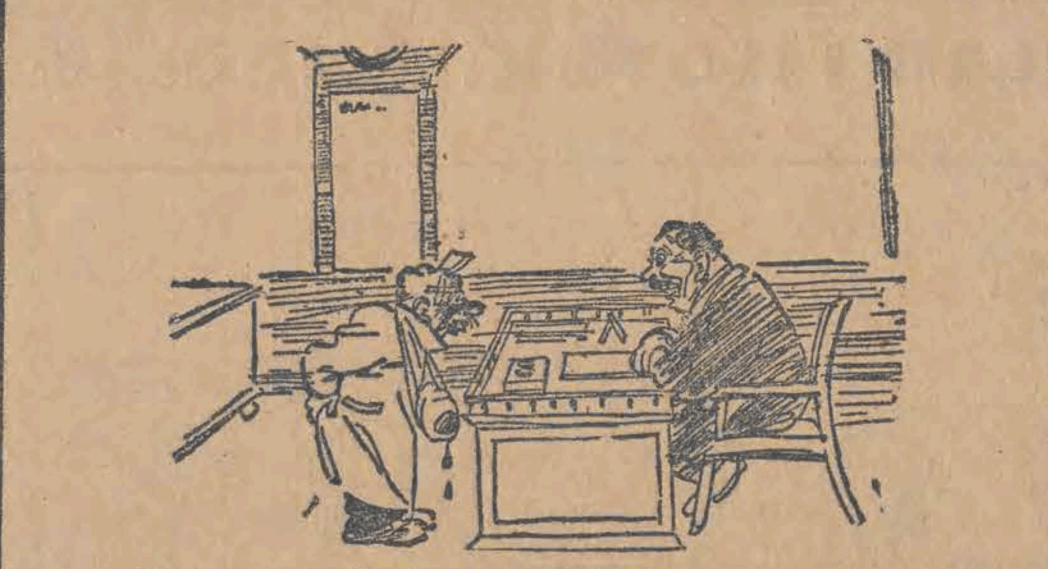
Uradzili razem, żeby rozpalić ogień włożyć granat do ogniska i zobaczyć co z tego wyniknie.

Jak uradzili tak i zrobili.

Granat włożony do ognia wybuchnął z ogromną siłą.

Salomon i Henryk Znagórski odnieśli ciężkie rany. Odwieziono ich do szpitala w Skierniewicach.

Polikarp Zna..rski, stojąc nieco dalej uległ lżejszemu poranieniu.



— Musi pan zmienić mieszkanie! To bardzo niezdrowo, gdy chlew znajduje się obok mieszkania.
— Nie wiedziałem o tem. Wszystkie moje świnie są bardzo zdrowe i nigdy nie wzywałem do nich weterynarza.

Niezwykły wypadek na ul. Cegielnianej

Podczas jazdy odpadło koło od taksówki i potoczyło się na chodnik.

Odpowiednie czynniki winny zwrócić uwagę na stan łódzkich taksówek.

Łódź, 6 marca.

Niejednokrotnie poruszaliśmy na tem miejscu sprawę okropnego stanu taksówek, których zewnętrzny i wewnętrzny wygląd urąga wszelkim zasadom estetyki i higjeny. Pomijając już zresztą wygląd taksówek, trudno pominąć milczeniem ich wytrzymałość, która z powodu braku kontroli w tym kierunku mocno szwankuje. Niektóre taksówki czynią wrażenie, że w pewnej

cała karoserja rozbije się w kawałki o pierwszy lepszy kamień na bruku łódzkim.

Wrażenie to nie jest wcale mylne, albowiem fakty dowodzą, że tego rodzaju obawy nie są bynajmniej przesadą.

W dniu wczorajszym przechodnie ulicy Cegielnianej, między Wólczańską a Gdańską, byli świadkami niezwykłego wypadku.

Od strony Piotrkowskiej w godzinach popołudniowych zdążała w stronę ulicy Gdańskiej w niezbyt szybkiem tempie taksówka oznaczona numerem 20 (numer auta 1163) wioząca jednego pasażera.

W pewnej chwili

tylne koło z prawej strony odpadło od reszty taksówki

i z wielkim tupetem potoczyło się aż na chodnik, ku zdumieniu przyglądających się tej scenie przechodniów. Jednocześnie rozległ się trzask opadającego wozu i cała taksówka pochylona ku tyłowi od prawej strony przejechała jeszcze w ten sposób kilka metrów, zanim zdezorjentowany szofer nie zatrzymał maszyny.

Na ulicy rozległ się przeraźliwy krzyk przechodniów, nie zdających sobie sprawy w pierwszej chwili z tego, co się stało. Przerażony pasażer wyskoczył szybko z taksówki, a widząc, że nic mu się nie stało, westchnął z ulgą, zapłacił szoferowi za przyjemną jazdę z przeszkodami i szybko się oddalił.

Na szczęście wypadek powyższy nie pociągnął za sobą większej katastrofy. Jezdnia przypadkowo była pusta,

uniknięto więc cudem zderzenia lub innego nieszczęścia.

Ale to był przecież tylko cud.

Mogło być o wiele gorzej.

Ile takich wypadków zdarza się dziennie nie wiemy. Słyszymy tylko ciągle, że tu psuje się nagle podczas jazdy hamulec, tam wypadają drzwiczki lub koła i. t. d.

Ruch kołowy na ulicach Łodzi nastręcza dość okazji do nieszczęśliwych wypadków, aby można było jeszcze tolerować katastrofy, powstające na tle niezdatności do użytku poszczególnych taksówek.

Dziś odpadło koło, jutro odpadnie kierownica, a pojutrze pasażer taksówki znajdzie się najniespodziewaniej podczas jazdy... pośrodku jezdni na bruku..

—ab.—

Arcyksiążę Paweł z New-Jorku

jest najnowszym kandydatem do tronu polskiego.

Pragnie zjednoczyć ziemie Lecha, Czecha i Rusa

Najgroźniejszym rywalem „króla" Zygmunta IV jest niewątpliwie arcyksiążę **Paweł Salwator Piast**, zamieszkały pod Nowym Jorkiem w rezydencji zwanej „Piast - Manor". Aspiracje ma wyższe od innych kandydatów do tronu, a władzę swą rozciągnąć pragnie nad olbrzymią połacią Europy.

Arcyksiążę Paweł Salwator nie poprzestaje na obecnych granicach Rzeczypospolitej, nie dąży do stworzenia Polski od morza do morza. Jako przedstawiciel najstarszej dynastji słowiańskiej zamierza zjednoczyć pod swem berłem dziedzictwo Lecha, Czecha i Rusa.

Wywodzi swój ród od Jana III, księcia na Oświęcimiu (zm. 1513 r.), który wbrew utartym twierdzeniom historyków, nie umarł bezdzietnie, lecz pozostawił prawego potomka. Przechowując z pokolenia w pokolenie świetne tradycje królewskiego szczepu, Piastowie przetrwali do czasów dzisiejszych i oto narodził się Paweł Salwator, prezes i założyciel nowojorskiego „Slav Club'u".

Jakże wygląda rywal Zygmunta IV?

Jest to mąż rosły, silny, ma zamaszyste **wąsy sarmackie, żywe oczy, bujną czuprynę. Włada (dość pobieżnie) wszystkiemi językami swych wiernych ludów.**

W rezydencji arcyksięcia mieszczą się: **kancelarja cywilna, wydział propagandowy oraz departamenty:** polski, czeski, rosyjski, serbski, chorwacki, ukraiński, bułgarski, litewski i t. d.

Na ścianach można oglądać herby ziem słowiańskich portrety **Piasta, Rzepichy, Mieczysława I, Bolesława Krzywoustego, Kazimierza** - króla chłopków i, co najciekawsze, podobizny nowszych zupełnie nieznanych antenatów Pawła Salwatora.

Poza tem rzucają się w oczy widoki Gniezna, Krakowa, Poznania, Warszawy, Pragi Czeskiej, Moskwy, Lublany, Białogrodu. Na biurku stoi **posążek Światowida** — symbol jednoty słowiańskiej, a nad wszystkiem góruje portret olejny apostołów Cyryla i Metodego z sentencją w ośmiu językach: „Dziedzictwo ojców zachowaj nam Panie".

Herb rodowy arcyksięcia przypomina państwowe godło czarnogórskie — **orła o dwu głowach** (dlaczego?) z tarczą na brzuchu i napisem **„Imperium im imperio"**.

Jego Królewska Mość jest kawalerem, nosi się jednak z zamiarami matrymonjalnemi. Tylko, że w Stanach **Zjednoczonych trudno znaleźć nobliwą małżonkę.**



„Kartel Czterech" w Paryżu

ma pchnąć sztukę teatralną na nowe tory.

W Paryżu powstał Kartel — ale nie stronnictw lewicowych, tylko teatrów bulwarowych. Obejmuje on cztery sceny: „Camedie des Champs Elysees", „Atielier", „Mathurins" i „Studio des Champs Elysees". Na czele ich stoją pp. Jouvet, Dullin, Pitojew i Baty. Są oni równocześnie reżyserami, a trzej pierwsi także aktorami i reprezentują ruch teatralny współczesny. Każdy z nich ma pod tym względem odmienny punkt widzenia, wszyscy jednak są przeciwnikami konwencjonalności teatrów bulwarowych.

„Kartel Czterech" daje sztuki, mające za tło szersze problematy życiowe, a które wyłamują się z pod tradycyjnej reguły trzech: mąż, żona i kochanek. Na uwagę zasługuje interpretacja zawsze bardzo oryginalna i ciekawe dekoracje. Czterej ci artyści łącząc się w stowarzyszenie postanowili popierać się wzajemnie, komunikować sobie repertuar, jaki mają wystawiać, skoncentrowali w rękach jednego sekretarza wszystkie sprawy związane z reklamą, abonamentami itp. „Kartel" ma jednak jeszcze szersze projekta. Zamierza on w przyszłości wymieniać pomiędzy sobą aktorów do odegrania pewnych sztuk. W ten sposób „wypożyczeni" artyści jednej trupy wniosą do drugiej, t.j. na daną scenę kartelową, nowy element.

Mówi się nawet ale jeszcze bardzo po cichu, za kulisami „Avant-garde'y" o stworzeniu wielkiego teatru współczesnego, przeciwstawiającego się teatrom oficjalnym, zastygłym w rutynie. Zanim jednak do tego przyjdzie, będziemy może mieli przedtem sporadyczne przedstawienia zbiorowe tych czterech teatrów. Ma nawet powstać dziennik „kartelowy", poświęcony avant-gardzie scenicznej. Ten nowy organ stałby się niewątpliwie poważnym konkurentem dla tygodnika „Comoedia", który dotąd miał poniekąd monopol wiadomości teatralnych.

Należy dodać, iż wszystkie cztery teatry „Kartelu" cieszą się obecnie sukcesem, stale są pełne, a np. w „Comedie des Champs Elysees" sztuka Leopold-le-Bienaime" dochodzi dwusetnego przedstawienia! Sama publiczność zaczyna zresztą szukać w teatrze rozrywek mniej banalnych. Niektórzy idą jeszcze do teatrów d'Avant-garde przez snobizm, lecz większość widzów szczerze pragnie wynieść jakieś trwalsze wrażenie z przepędzonego wieczoru, a nie jak to się coraz częściej zdarza, zapomnieć nazajutrz i sztukę i autora.

Jedna wszakże zmiana, bardziej zrewolucjonizowała publiczność, a dotknęła nawet i niektórych krytyków teatralnych. Oto z podniesieniem kurtyny drzwi w tych teatrach zamykają się i nikt już na salę wejść nie może. Nie obyło się oczywiście bez głośnych manifestacji i kuluarowych protestów jak np. w „Atielier". A przecież przychodzenie na czas jest w gruncie rzeczy takiem samem przyzwyczajeniem jak.. regularna niepunktualność!

TEATR MIEJSKI.

„Spisek carowej" grany będzie w dalszym ciągu dziś, we wtorek, w czwartek i w piątek o godz. 8.30 wieczorem, oraz w sobotę o godz. 4 po południu po cenach popularnych.

TEATR KAMERALNY.

Dziś, we wtorek i codziennie do soboty włącznie o godz. 9-ej wieczorem świetna 4-aktowa komedja A. Savoir'a „Ósma żona Sinobrodego" z udziałem Kazimierza Junoszy-Stępowskiego.

TEATR POPULARNY.

Dziś wznowiona na ogólne żądanie publiczności „Krysia Leśniczanka", która wypełni repertuar bieżącego tygodnia. W próbach pod kierunkiem reżyserskim J. Pilarskiego „Trędowata" według głośnej powieści H. Mniszkówny.

Nowa afera „lekarska".

Oszust, złodziej i wydrwigrosz operuje chorych.

Niemcy nie mają szczęścia, bo co jakiś czas zdarza się tam historja, która stawia ich w bardzo przykrem świetle.

Pod koniec października 1927 r. zarząd dużego szpitala w Kassel ogłosił w fachowych pismach lekarskich, że poszukuje lekarza.

Na to ogłoszenie odezwał się między innemi niejaki dr. Schmitz z Kolonji; podał on, że ojciec jego był jednym z najzasłużniejszych urzędników sanitarnych Nadrenji, a sam o sobie napisał, że odbył studja w Bonn, Monachjum i Heidelbergu.

Nie poprzestając na tym, zarząd szpitala domagał się przedstawienia innych świadectw, na co Schmitz nadesłał w odpisie wymagane dokumenty, dodając jeszcze list polecający pruskiego ministra oświaty.

Zarząd szpitala zaangażował wobec tego Schmitza; okazało się, że jest to człowiek niezwykle sprytny. Dziwiło tylko wszystkich, że jego recepty zawsze pisane były niewłaściwie i że podczas operacji dr. Schmitz działał nadzwyczaj niezręcznie i bez cienia pewności siebie.

W końcu jednak rzucił się w oczy fakt, iż dr. Schmitz i z niemczyzną jest w wielkiej niezgodzie i że w stosunkach towarzyskich wiele możnaby mu zarzucić.

Wobec tych okoliczności naczelny lekarz regencji nadreńskiej polecił lekarzowi powiatowemu w Kassel, by na Schmitza baczniejszą zwrócił uwagę. Zażądano więc między innemi, by przedstawił swe świadectwa w oryginale. A gdy czas wyznaczony mu w tym celu upłynął, lekarz powiatowy wezwał go do siebie celem omówienia różnych szczegółów.

Na to dr. Schmitz zażądał w szpitalu urlopu na szereg godzin i od chwili otrzymania urlopu znikł. Policja zarządziła natychmiastowe śledztwo, które wykazało, iż Schmitz naciągnął naczelnego lekarza szpitala na bardzo poważną sumę.

Dalsze dochodzenia wykazały też, że Schmitz nadużył zaufania wszystkich niemal swoich znajomych w mieście, u których zaczął bywać po otrzymaniu nominacji na lekarza szpitalnego, pożyczając od nich poważne nieraz sumy.

Tak poważny materjał obciążający skłonił policję do roztoczenia nad Schmitzem opieki. I wtedy okazało się, iż rzekomy dr. Schmitz jest właściwie służącym ze szpitala w Kolonji, poszukiwanym od wielu lat przez policję kryminalną za oszustwa, fałszowanie papierów i kradzieże. Listy gończe w tych sprawach rozesłały wszystkie niemal prokuratorje większych miast niemieckich.

Państwo „kwitnącej wiśni"

Daleka Japonja jest „rajem" dla artystów, poetów, uczonych i dziennikarzy.

O niezwykłem wyrobieniu politycznem i intelektualnem Japonji świadczy fakt, iż wychodzi tam 1.200 dzienników i około 4.000 tygodników, miesięczników i pism fachowych, posiadających 7 miljonów, odbiorców. Japonja liczy 60 miljonów ludzi, z czego zaledwie 3 procenty jest analfabetów.

Dziennikarstwo japońskie datuje się dopiero od 1872 roku.

Wtedy to pewien przedsiębiorczy Anglik założył pierwszą japońską gazetę w Tokjo.

Wydawnictwo zyskało odrazu ogromną liczbę czytelników i poczęły się bnożyć pisma konkurencyjne.

Japończyk nie zadawala się jednak wyłącznie wiadomościami bieżącemi i politycznemi. Pragnie on, aby gazeta była odbiciem intelektualnego życia jego kraju.

Dlatego też pisma japońskie zapełnione są rozprawami z różnych dziedzin i bardzo wiele miejsca poświęcają literaturze pięknej i sztuce.

W każdym numerze dziennika muszą być wiersze, nowele, powieść, gdyż zainteresowanie narodowem życiem artystycznem jest większe, niż polityką, handlem i giełdą.

Japończyk, posiadający nawet przeciętne wykształcenie, mówi:

— Gabinety upadają, bogacze bankrutują, dzieła nauki i sztuki pozostają.

„Cudowny" i niespodziewany lekarz

Piorun uleczył ślepca.

„Manchester Guardian" donosi o niezwykłym wypadku jaki zdarzył się w tych dniach w Cardiffie.

W tamtejszym szpitalu znajdował się od dłuższego czasu niejaki August, A. Dare, chory na zanik nerwu wzrokowego. Lekarze wyczerpali już wszystkie środki i orzekli wreszcie, że pacjent nigdy wzroku nie odzyska.

Przed kilku dniami rozszalała się nad Cardiffem straszliwa burza.

W pewnej chwili w budynek szpitalny uderzył piorun i przesunął się po ścianie, przy której znajdowało się łóżko ślepca.

A. Dare omdlał z przerażenia, skoro jednak przyszedł do siebie, uczuł niezwykłą poprawę wzroku.

Skarżył się jeszcze kilka dni na uporczywe bóle głowy i oczu, wyszedł jednak uzdrowiony i obecnie widzi jak każdy normalny człowiek.

Handlarka miłosnych napojów

warzonych przez cygańskie wiedźmy.

Policja wiedeńska wykryła niezwykły instytut, prowadzony przez 22-letnią piękną i młodą kobietę p. Kohe, rodem z puszty węgierskiej.

Czarnooka Węgierka sporządzała masowo napoje miłosne i sprzedawała je różnym kobietom każąc sobie płacić za nie spore sumy, sięgające niejednokrotnie 3 tysięcy szylingów.

Miłosne napoje sporządzały dwie stare wiedźmy cygańskie, które rzekomo odziedziczyły tajne recepty po swoich prababkach.

Klientela pani Kohe składali się z kobiet różnego stanu i wieku. Szukały bowiem u niej pomocy zarówno biedne służące, jak i bogate, utytułowane damy.

I wszystkie kobiety twierdzą zgodnie, że medycyna była bardzo skuteczna a mężczyźni nie mogli się oprzeć jej działaniu.

BERNBREAUX.

Łuna nad Łodzią

Sensacyjna powieść z życia łódzkiego.

2)

Streszczenie początku powieści.

Prezes spółki akcyjnej Jan Dreszer w fatalnym humorze przybywa do biura. Tutaj podczas przeglądania poczty, którą referuje mu prokurent Bertold, natrafia na dokument, stwierdzający zakup bawełny, z którego jest bardzo nie zadowolony. Wzywa do siebie inżyniera Różyckiego, który jako dyrektor zastępował prezesa spółki. Bertold zręcznie ulatnia się z gabinetu, spotykając w drzwiach młodego praktykanta Paprockiego, pupila kobiet łódzkich.

— Znowu coś pan węszy — ofuknął go opuszczający gabinet prezesa Bertold. Powinien pan siedzieć na swojem miejscu, może się pan narazić.

— Panie Bertold, niech pan będzie o mnie spokojny — odpowiedział fanfaronadą Paprocki.

Prokurent nie znosił Henia, mimo to trzydzieści lat pracy u Dreszera nauczyły go, że nie wolno się nikomu narażać, że nawet taki smarkacz też może zaszkodzić, a zresztą wczoraj dopiero widział sam na własne oczy, jak Dreszer podał rękę Paprockiemu na przywitanie. Tak, Paprockiemu, nikomu więcej.

Zresztą otarły się o jego uszy jakieś plotki o tem, że Dreszer ma kochankę i, że Paprocki jakąś rolę w tem odegrał, czy też odgrywa....

Słyszał i widział wiele, ale jako urodzony niewolnik myślał mało, to też zabrał się do sprawdzania stosu rachunków, czyniąc po przejrzeniu kolumn cyfr piękny kaligraficzny znak na każdym rachunku idealnie równo zatemperowanym kopjowym ołówkiem.

Do biura wszedł szybkim krokiem inżynier Różycki.

Na chwilę zatrzymał się przed biurkiem prokurenta.

— Panie Bertold, stary podobno jest wściekły, co się stało? — zapytał Różycki.

— Inżynier wybaczy, ale ja nic nie wiem, prezes czeka — odpowiedział z mdławym uśmiechem Bertold.

W tej samej chwili spotkał się z ironicznym uśmiechem Paprockiego, który przeszył go poprzez w złoto oprawne okulary.

Zaledwie Różycki znikł za drzwiami gabinetu Dreszera, przybiegł po Bertolda chłopak:

— Pan prezes prosi.

— Kto panu pozwolił kupować bawełnę u Mithela? — wołał groźnie Dreszer.

— Panie prezesie, zapewne jakieś nieporozumienie... — próbował tłumaczyć się Różycki.

— Ja panu dam nieporozumienie!! Panie Bertold gdzie pan był podczas tranzakcji, czyś pan oślepł, czy ogłuchł, no gadaj pan!!! — huknął prezes w stronę wchodzącego Bertolda.

— Panie prezesie, ja zwracałem uwagę, że kupujemy u Hendersona, pan Różycki jednak...

— Wybrałem tańszą ofertę, panie prezesie — tłumaczył się Różycki.

Dreszer był siny ze złości.

— Łobuz pan jest, rozumie pan!!! Milcz pan, nie odzywaj się, ja cię nauczę, łapownik, szubrawiec!!!

— Proszę się liczyć ze słowami, ja panu nie ubliżyłem!

— Okradłeś mnie, rozumiesz złodzieju!!!

Zawrzała krew w Różyckim, resztkami woli starał się pohamować, nie pojmując zupełnie powodów, dla których Dreszer wyrządza mu tak straszną krzywdę i lży go tak okropnie.

Przez chwilę mignęła mu piękna postać Ireny Dreszer, uśmiechnięta, pełna powabu narzeczona jego. Dla niej, dla niej jedynej wytrzymać napór wściekłości przyszłego teścia, a może się wszystko wyjaśni.

Dreszer podszedł bliżej, krew zalała mu twarz, zaciśnięte pięści trzymał przed sobą:

— Wyłaź stamtąd łysy durniu! — wołał do Bertolda chowającego się w kąt, między szafą i stolikiem do maszyny, ten polski łotr chciał mię zniszczyć!

Nerwy Różyckiego nie wytrzymały tej obelgi.

Różycki chwycił kałamarz pełen atramentu i nim zdążył Bertold chwycić go za dłoń, rzucił w Dreszera.

Chybił czy też chciał chybić.

Atrament opryskał tylko jasne spodnie szefa, który teraz wydawał ze siebie jakieś nieartykułowane dźwięki.

Wściekłość ścisnęła mu gardło.

Wraz z toczącym się po podłodze rozbitym kałamarzem, prysnęło szczęście i rozwiały się nadzieje Różyckiego.

NA BRUKU.

Stanisław Różycki znalazł się dosłownie na bruku.

Zarabiał przyzwoicie, ale żyjąc wystawnie i starając się o rękę panny Ireny Dreszer, wydawał dużo i tkwił po uszy w długach.

Nagła zmiana sytuacji, raptowne zerwanie z Dreszerem, tajemnicze przyczyny gniewu Dreszera, których w żaden sposób dociec nie potrafił, wszystko to oszołomiło młodego inżyniera, rokującego dotąd najlepsze nadzieje.

Różycki nawpół rozebrany chodził po pokoju hotelowym, nerwowym krokiem odmierzając go wdłuż i wszerz. Jednego papierosa ćmił za drugim, starając się z pod czaszki swej wydobyć rozwiązanie zagadki.

— Trzeba działać trzeba coś robić — mówił sam do siebie.

Przedewszystkiem jednak potrzebował pieniędzy na najniezbędniejsze wydatki: hotel mu skredytuje, za obiady miał zapłacone do pierwszego, a dziś... dzisiaj mamy 13-ty zauważył niemile dotknięty tem odkryciem inżynier.

Sięgnął do portfelu, gdzie znalazł wszystkiego 210 złotych.

— Psiakrew, tak zostać bez pieniędzy, to rzeczywiście głupie — zaklął Różycki.

— Pożyczyć? Za nic w świecie, zaraz całe miasto będzie wiedziało, że jest bez pieniędzy. Co pomyśli o nim Irena?

Uciekać do Warszawy? A może Dreszer przyśle po niego? — łudził się.

(D. c. n.).

„Mistrz pulard, sałat i sosów musi mieć pomnik"

Uczczenie twórcy kuchni francuskiej.

W Paryżu zawiązał się komitet, mający na celu wystawienie pomnika twórcy tak zwanej kuchni francuskiej.

P. Careme jednoczył w swym kunszcie wiele sztuk — tworzył dla oka i podniebienia, był nietylko kucharzem, ale także i rzeźbiarzem i malarzem potraw na półmisku, a z warsztatu jego wychodziły arcydzieła, rozsławiające szeroko po świecie imię francuskie.

Mistrz sztuki kulinarnej pochodził z biednego domu, w 11 roku życia oddano go więc na naukę do kucharza.

Wolno posuwał się przyszły genjusz kuchenny po szczeblach swej karjery, aż wreszcie przyjął posadę w podrzędnej paryskiej restauracji.

Po kilku tygodniach zasłynęła jadłodajnia wyborną kuchnią i zbiegali się do niej smakosze z całego miasta.

Nazwisko P. Carema nabrało jednak rozgłosu dopiero w roku 1814, gdy powierzono mu przygotowanie bankietu dla korpusu dyplomatycznego w Paryżu.

Ucztę tę niejednokrotnie opisywano jako najwyższe arcydzieło sztuki kulinarnej nowożytnych czasów.

Careme otrzymał zaproszenia na dwór austrjacki, rosyjski i angielski, lecz ubiegł monarchów lord Steward, słynny ówczesny smakosz, który ofiarował znakomitemu kucharzowi pensję, równającą się poborom ministra francuskiego.

W jaki sposób doszedł Careme do takiej doskonałości?

Kochał swój zawód i oddawał mu się z zapałem.

Po całodziennej pracy zabierał się do studjów teoretycznych i chociaż nie kończył żadnych szkół, jednakże pracując nad sobą, doszedł do poważnego wykształcenia i stał się autorem klasycznej księgi p. t. „Sztuka kucharska XIX stulecia".

P. Careme dbał o zdrowie swych stołowników i mawiał:

— Nie wystarczy gotować smacznie, trzeba gotować zdrowo i pięknie.

W roku 1833 zapadł Careme na zdrowiu i czując bliską śmierć, prosił swych przyjaciół kucharzy, aby go odwiedzali, albowiem nie zdołał zapisać wielu doświadczeń i pragnie ustnie przekazać potomności tajemnice „swych kompozycyj".

Na łożu śmierci uczył więc, jak należy przyrządzać sosy z pieczarek, robić pasztety i piec pulardy.

Na kilka chwil przed śmiercią przyniósł mu jeden z przyjaciół rybę przyprawioną na nowy sposób.

Careme zjadł kawałek, poczem rzekł: „sos", ale drugiego słowa nie zdążył wypowiedzieć. Wyzionął ducha.

Łodzianin skarży Węgry

o odszkodowanie w wysokości 60 tys. dolarów.

Przed 20 laty wyemigrował z Łodzi do Węgier łodzianin Abram Hersz Adler, gdzie w mieście Stühlweissenburg założył sklep z obuwiem. Przedsiębiorstwo to przynosiło mu pokaźne dochody tak, że po paru latach dorobił się znacznego majątku.

Po upadku monarchji austro-węgierskiej i usamodzielnieniu się Węgier, gdy przyszedł do władzy rząd Horty'ego na głowę Adlera posypały się nieszczęścia. Wraz z rodziną swą jako cudzoziemiec został internowany i osadzony w obozie koncentracyjnym, gdzie trzymano go przez 2 lata. Później rodzinę Adlerów wśród warunków rozpaczliwych włóczono po różnych punktach zbornych, wreszcie odstawiono etapem do granicy polskiej. W ubiegłym tygodniu Adlerowie przybyli do Łodzi i zainstalowali się u zamożnych krewnych.

Jak się dowiadujemy, Adlerowie przez wybitnych adwokatów występują do rządu węgierskiego o odszkodowanie w kwocie 60 tysięcy dolarów stanowiącą równowartość pozostawionego na Węgrzech majątku, a którego nie pozwolono wywieźć im do Polski. (p)

RADJOPROGRAM

PROGRAM STACJI WARSZAWSKIEJ.

12.00 — Sygnał czasu, komunikat lotniczo-meteorologiczny, hejnał z wieży marjackiej w Krakowie, oraz nadprogram. 17.20—17.45 — Odczyt p. t. „Boczna antena" — „O najnowszych zdarzeniach w nauce i technice" — wygłosi p. Bruno Winawer. 17.45—18.45 — Koncert popołudniowy kameralny. Wykonawcy: Trio Kmita (Lidja Kmitowa — skrzypce, Marja Pohlowa — fortepian i Michał Borzakowski — wiolonczela). 18.45—18.55 — Rozmaitości — wypowie p. Ludwik Lawiński. 19.20 — Transmisja z opery Poznańskiej. 22.00—22.05 — Sygnał czasu, komunikat lotniczo-meteorologiczny 22.05—22.20 — Komunikaty PAT-a. 22.20—22.30 — Komunikaty: policyjny, sportowy, oraz nadprogram. 22.30—23.30 — Transmisja muzyki tanecznej.

PROGRAM STACJI ZAGRANICZNYCH.

BERLIN 483.3 m.

15.30 — Odczyt: Sylwetki akademji literackiej. 16.00 — Przegląd książek: Wildgans, Morgenstern, Werfel, Meyrink. 16.30 — Recytacje staroszkockich ballad. Następnie transmisja muzyki tanecznej z hotelu Esplanade. 18.30 — Odczyt z cyklu: Dobry smak ogółu. 19.00 — Odczyt z dziedziny szkolnictwa niemieckiego. 19.30 — Słowo wstępne do następującej audycji. 20.00 — Transmisja z opery w Charlottenburgu: „Złoto Renu" — opera Wagnera. Podczas przerwy wiadomości. Biuletyn meteorologiczny, sygnał czasu, sport.

LONDYN 361.4 m.

11.15 — Krótkie nabożeństwo. 11.30 — Sygnał czasu z Greenwich. Biul. meteorolog. 13.00 — Kwintet Parkington, sopran i baryton. 14.00—15.00 — Muzyka taneczna orkiestry Firmana. 15.30 — Początki muzyki. 16.15 — Interludjum muzyczne. 16.50 — Interludjum muzyczne. 17.00 — Orkiestra Hodgsona z Marble Arch Pavilion. 17.30 — Orkiestra Hodgsona (d. c.). 19.00 — Płyty gramofonowe. 20.00 — Przegląd miesięczny. 21.15 — Podstawy muzyki. Duety na 2 fortepiany. Marsz. Beethovena. 20.45 — Oktet Moss i sopran: 1) Nicolai — „Wesołe kumoszki" uwertura, 2) Sarasate — Taniec cygański, 3) Śpiew, 4) Dunkler — Nad morzem, 5) Bizet — „Carmen", fantazja, 6) Śpiew, 7) Oktet 21.00—21.30 — Odczyt: Zagadnienie dziedziczności. 21.30 — Recital organowy: 1) Bach — Fuga g-moll, 2) Franck — Chorał a-moll, 3) Debussy — Pastuszka, 4) Walond — Introdukcja i toccata. 22.00 — Biuletyn meteorologiczny. Wiadomości. 22.15 — Odczyt: Forma i frazowanie w muzyce. 22.40 — „La serva padrona" — opera Pergolesiego. 23.30—1.00 — Muzyka taneczna z hotelu Cecilu.

PRAGA 348.9 m.

11.00 — Produkcje muzyczne. 12.00 — Czas. Wiadomości. Orkiestra. 13.05 — Przemysł. Nandel. 16.10 — Dla dzieci. 16.30 — Koncert. 17.40 — Odczyt instytutu Massaryka. 18.35 — Konwersacja czeskosłowacka. 19.15 — Orkiestra. 20.10 — Wieczór popularny: 1) Moor—Czeskie święto narodowe, 2) Śpiew, 3) Hager — Taniec węgierski, 4) Drdla — Wspomnienie , 5) Śpiew, 6) Weiss — Fantazja na tematy narodowe. 21.10 — Koncert: 1) Strauss — „Kawaler róży", suita. 2) Monolog z tej samej opery, 3) Wagner — Tristan i Isolda. 22.00 — Czas. Wiadomości Muzyka popularna.

Daltonizm

u kobiet i mężczyzn.

Daltonizmem zwiemy, jak wiadomo, niewrażliwość oka na pewne barwy. Obecnie w Paryżu i Berlinie poczyniono badania nad przyczynami daltonizmu. Wyniki tych badń są bardzo ciekawe.

Okazuje się mianowicie, że daltonizm występuje nierównie częściej u mężczyzn, niż u kobiet; stosunek ten jest jak dziesięć do jednego. Na tysiąc mężczyzn przypada około trzydziestu daltonistów; a na każdy tysiąc kobiet jest daltonistek trzy zaledwie.

Oko mężczyzny, jak wynika z badań, zdaje się być szczególnie wrażliwe na barwy czerwoną i zieloną, gdy natomiast kobiety widzą znacznie lepiej błękitną barwę. Kobiety daltonistki zazwyczaj nie odróżniają barwy czerwonej i z tego powodu mieszają kolor ciemnoczerwony z ciemnozielonym.

Naogół wrażliwość ludzi na barwy wykazuje bardzo znaczne wahania, wrażliwość na natężenie światła, stanowiąca o odróżnianiu barw, jest u różnych ludzi niejednakowa.

Rok cyklonów, powodzi i katastrof.

Miljon ofiar pochłonął rok 1927.

Tak katastrofalnego roku jak 1927 nie zna historja ludzka.

W pierwszym półroczu 1927 r. zdarzyło się na kuli ziemskiej 136 wstrząsających katastrof, a to 37 ogromnych powodzi, sześć wybuchów wulkanów, 38 cyklonów, które pochłonęły 13.671 ofiar ludzkich.

Jeśli do tych żywiołowych nieszczęść doda się katastrofy w kopalniach, zderzenia się pociągów, tonięcia okrętów, rewolucje i powstania, wypadki samobójcze, a następnie zbrodnie, ustalone iż w roku ubiegłym zginęło gwałtowną śmiercią miljon ludzi.

Najsamotniejsza z samotnych.

W jednym z pięknych utworów Sieroszewskiego mamy poetyczny opis pożycia dwojga zakochanych na odludnej wyspie, położonej, zdaje się, gdzieś u brzegów Korei. Okazuje się, że historja tego rodzaju może powstać nietylko w wyobraźni literata, lecz mieć również miejsce w świecie konkretnych faktów.

Na odludnej wyspie, należącej do grupy wysp Salomona, przebywa ze swym mężem niejaka pani Svenson. Małżonkowie żyją od lat dziewięciu w absolutnem odosobnieniu od świata, ograniczając się na utrzymywaniu kontaktu z cywilizacją przy pomocy gazet.

Pani Svenson nadesłała obecnie do Londynu odpowiedź na ankietę. „Która z kobiet czuje się najsamotniejszą?".

— Mąż mój — pisze — zmuszony jest często odbywać długotrwałe podróże. Po całych miesiącach pozostaję osamotniona mając za całe towarzystwo psa. Największy smutek i przygnębienie ogarniają mnie w dni świąteczne, gdy wieczorami siedzę sama nadsłuchuję wycia dzikich zwierząt i ponurego ryku wichury.



Ubiegła niedziela na boiskach łódzkich

Ł.K.S—W.K.S 3:3 (2:3)

Turyści—Union 4:0 (2:0)

Niedzielne imprezy piłkarskie w Łodzi cieszyły się wyjątkowem powodzeniem. I nic dziwnego.

Przeciwnicy byli dobrze dobrani, a co najważniejsza aura obdarzyła nas przecudną pogodą wiosenną, tak, że każdy sportowiec, czy niesportowiec chętnie spędził kilka godzin na świeżem powietrzu.

Przed południem na boisku DOK. rozegrał ŁKS. swój drugi mecz w sezonie. Tymrazem wybrali sobie czerwoni za przeciwnika WKS., który w ubiegłym tygodniu pokonany został przez Turystów.

Czerwoni po bardzo ostrej i zaciętej walce musieli się zadowolić wynikiem remisowym, który nota bene został nawet z trudem wywalczony przez ŁKS.

Ten zgoła nieoczekiwany wynik posiada swoje uzasadnienie w tym, że Ł. K. S. nie potrafił narzucić wojskowym swego systemu gry przystosowując się do systemu wojskowych, którzy przeważnie operują skrzydłami.

Skrzydła ŁKS-u były tego dnia wyjątkowo niedysponowane a w dodatku na prawym wystąpił rezerwowy Śledź II miast Stollenwerka. Jednocześnie nadmienić wypada o bardzo słabej grze Sobocińskiego w bramce i Kowalskiego na obronie.

Dopiero gdy graczy tych zastąpiono po przerwie Cyllem i Fiszerem atak Ł. K. S-u mógł spokojnie atakować przeciwnika, nie cofając się, jak to było w pierwszej połowie zbyt często do tyłu. O drużynie wojskowych można dziś mówić samemi superlatywami. Zespół ten poczynił od ub. roku daleko idące postępy i posiada kilka bardzo utalentowanych jednostek.

Gracze WKS. są bardzo ruchliwi, a obydwaj skrzydłowi (doskonali biegacze) stanowią podporę całej drużyny.

Ufamy, że WKS., który posiada bardzo fachowe kierownictwo już w najbliższym czasie zajmie czołowe miejsce wśród zespołów łódzkich.

Przebieg gry niedzielnej był bardzo interesujący, a wynik zmieniał się co kilka minut to na korzyść jednej to drugiej drużyny.

Pierwszy punkt zdobył w 5-ej minucie Aldek. WKS. rewanżuje się szybko i wyrównuje przez Podlaskiego.

Dalsze bramki padają kolejno dla W. K. S-u następnie dla czerwonych, wreszcie wojskowi zdobywają zwycięski punkt i wynik ten utrzymuje się do przerwy.

Po zmianie stron ŁKS. energicznie naciera — wojskowi bronią się dzielnie, a bramkarz Tiel kapituluje zaledwie jeden raz nie mogąc obronić strzału Trzmieli.

Nawet rzutu karnego ŁKS. nie wykorzystuje i przy stanie 3:3, p. Rettig odgwizduje zawody.

***

Po południu na tymże boisku zmierzyli się Turyści z Unionem.

Mimo ładnego zwycięstwa fioletowi grali gorzej aniżeli w ubiegłym tygodniu szczególnie atak miał słaby dzień.

Eksperyment z Michalskim, którego wstawiono na pozycję prawego łącznika był nieudany.

Młody i nierutynowany Świętosławski na prawym skrzydle nie w stanie był zastąpić Michalskiego, który znów nieswojo czuł się na pozycji łącznika.

Przebieg gry nudny. Już w 3-ej minucie zdobywa Kulawiak pierwszą bramkę. Union gra b. ofiarnie, naciera energicznie lecz młodzi napastnicy ataku nie w stanie są „przejechać" backów Turystów.

Tymczasem Turyści zdobywają jeszcze jeden punkt przez Michalskiego, który ostrym strzałem umieścił piłkę w rogu bramki.

W tym czasie pada nieprzytomny obrońca Unionu Durka, którego chwyciły kurcze. Fakt ten nie ostudza zapału „unionistów" lecz nie w stanie są zdobyć bramki.

Po zmianie stron Turyści częściej atakują. Bramkarz fioletowych chwyta dwa ostre strzały Bałczewskiego, broniąc następnie kilka rzutów z rogu.

Rezultatem bezustannych ataków fioletowych były dalsze 2 bramki (Bałczewski i Świętosławski).

Występ Unionu wypadł naogół zadowalniająco.

Sędzia p. Andrzejak.

—ab—

Polonja gra z Turystami

w nadchodzącą niedzielę w Łodzi.

Jak się „Express" dowiaduje szykują Turyści na nadchodzącą niedzielę dla Łodzi sportowej nielada sensację. Pragnąc dać drużynie swej możność zetknięcia się przed rozgrywkami o mistrzostwo Polski z silniejszym zespołem Turyści zakontraktowali Polonję stołeczną, która zjeżdża do Łodzi w najsilniejszym składzie. Sympatyczny zespół stolicy cieszy się ogromną sympatją łodzian, niewątpliwie, więc i tym razem piłkarska Łódź tłumnie odwiedzi niedzielną imprezę Turystów.

Walki o mistrzostwo Łodzi

Dzień wczorajszy upłynął pod znakiem zwycięstw faworytów.

1) Gimn. Brauna — Samson 7:1.
Zylbersztein — Rapeport 21:12:21:12;
Stolarow — Widawski 21:19, 21:9;
Lewiński — Cygler I 21:6, 21:6;
Ganaszwili — Lewkowicz 21:13, 17:21;

2) Ł. K. S. I — Samson 8:0.
Barski — Rapeport 21:11, 21:8;
Radomski — Lewkowicz 21:13, 21:5;
Kożelewski — Cygler II 21:8, 21:5;
Janicki — Cygler I 21:4, 21:9.

3) Ł. K. S. II — II gimn. Męskie 7:1.
Alden — Garkawi 22:20, 21:12, (2:0),
Korcelli — Fernberg 21:12, 21:16 (4:5)
Jekowicz — Lewenson 21:13, 21:13 (2:1),
Jastrzębski — Ungar 23:21, 21:23 (1:1).

4) Y. M. C. A. — gimn. Społeczne.
Kazimierz — Paleman 19:21, 18:21 (0:2)
Leszek — Szenwic 22:24, 21:18 (1:1),
Ketner — Leyberg 23:21, 21:17 (2:0),
Dylewski — Ratner valkover dla Dylewskiego..

5) Hasmonea I — Hasmonea II 8:0.
Moroszowski — Sztajnberg 21:17, 21:19 (2:1).
Kahan — Rozenberg 21:19, 17 (2:0).
Hanehman — Frydman 21:8 21:18 (2:0) i czwarte z powodu niest. się Frydberga valcover 2:0 dla I-ej Hasmonei.

6) Ł. K. S. — T. V. R. 8:0.
Brzeski — Bindel 21:5, 21:7 (2:0),
Radomski — Sobol 21:3, 21:10 (2:0),
Janecki — Kuźniarz 21:10, 21:18 (2:0),
Koserelski — Jędrychowski 21:3, 21:14 (2:0).

7) Stow. Mł. Polsk. — Sokół 4:4.
Kazimierski — Urbaniak 21:18, 21:8,
Gruszczyński — Klimczak 21:15, 21:12 (2:0),
Kaczmarck II — Szulec 17:21, 9:21 (0:2)
Kaczmarek I — Lefik 22:22, 16:21 (0:2).

Kalendarzyk rozgrywek o mistrzostwo Polski

Druga runda.

Na ostaniem posiedzeniu Wydziału Gier i Dyscypliny P. Ł. P. N. wylosowano kalendarzyk rozgrywek drugiej rundy o mistrzostwo 1928 r.

15 lipca:
Pogoń — Legja

22 lipca:
Wisła — Legja, Warta — Śląsk **Turyści** — Czarni, IFC — ŁKS, Hasmonea — Warszawianka.

29 lipca:
Pogoń — Turyści, Polonja — Warszawianka, **ŁKS — Czarni,** Ruch — Wisła, TKS — IFC, Hasmonea — Legja.

5 sierpnia:
Hasmonea — Ruch, Cracovia — T. K. S., Legja — IFC, Czarni — Warszawianka.

12 sierpnia:
ŁKS — Hasmonea, Wisła — Turyści, Czarni — Śląsk, Pogoń — TKS, Warszawianka — Warta, IFC — Polonja.

15 sierpnia:
Pogoń — Warszawianka, **Hasmonea — Turyści, Ruch — ŁKS,** Polnja — Czarni, Cracoviaa — IFC, TKS — Legja.

19 sierpnia:
Czarni — Warta, Legja — Ruch, Polonja — Hasmonea, Śląsk — Cracovia, **Turyści — TKS,** Wisła — Warszawianka.

26 sierpnia:
Cracovia — Ruch, **ŁKS — Polonja,** IFC — Czarni, Hasmonea — Wisła, Warszawianka — Legja, **Śląsk — Turyści.**

2 września:
Wisła — Cracovia, **Turyści — IFC, Pogoń — ŁKS,** Legja — Śląsk, Polonja — Ruch, Warta — TKS.

9 września:
Cracovia — Pogoń, **ŁKS — Legja,** Czarni — Hasmonea, **Ruch — Turyści,** Polonja — Warta, Śląsk — Warszawianka.

16 września:
Wisła — TKS, Hasmonea — **Cracovia,** IFC — Ruch, Polonja — **Legja.**

23 września:
Czarni — Wisła, Cracovia — Polonja, **Legja — Turyści, ŁKS — TKS** Śląsk — Hasmonea, Warta — Pogoń.

30 września:
Pogoń — Czarni, Ruch **Warta,** Polonja — Wisła, **Turyści — Cracovia, Śląsk — ŁKS.**

7 października:
Wisła — IFC, Pogoń — **Polonja, Turyści — ŁKS,** Warszawianka — Cracowia, TKS — Śląsk, Ruch — Czarni, Warta — Legja.

14 października:
Hasmonea — IFC, **Legja — Chacovia,** Warta — Wisła, Śląsk — **Polonja,** TKS, **Turyści — Warszawianka.**

21 października.
Pogoń — Wisła, **Turyści — Polonja, Cracovia** — Warta, **Warszawianka — ŁKS,** Ruch — Śląsk, TKS — Czarni.

28 października:
Czarni — Cracovia, Warszawianka — Ruch, **ŁKS — Wisła,** TKS — Hasmonea, IFC — Pogoń, **Warta Turyści,**

1 listopada:
Pogoń — Hasmonea, Warszawianka — TKS, Wisła — Śląsk, IFC — **Warta.**

4 listopada:
Czarni — Legja, IFC — Śląsk, **Cracovja — ŁKS.**

11 listopada:
Polonja — TKS, Ruch — Pogoń, **IFC** — Warszawianka, Hasmonea — **Warta**

Nowy rekord polski

pobity został na ciężkoatletycznych mistrzostwach województwa łódzkiego.

W niedzielę w sali KS. „Makkabi" w Łodzi odbyły się ciężkoatletyczne mistrzostwa Województwa Łódzkiego. Reprezentowało Okręg 2 kluby: Makkabi i Siła. W zawodach brało udział 15 ciężko-atletów.

Ogólnie osiągnięte zostały wyniki bardzo dobre, przyczem Turek (Siła) pobił swój rekord Polski o 2 klg., podrzucił mianowicie 112 klg. oburącz. Poszczególne wyniki przedstawiają się następująco:

Waga piórkowa: rwanie oburącz klg. 1) Weingarten (Makkabi) 70 klg., wypychanie oburącz: 70 glg., podrzucanie oburącz 94,5 klg. Ogółem 234, 5 klg. 2) Weinwurcal (Makkabi) rwanie oburącz: 62,5, wypychanie oburącz: 62,5, podrzucanie oburącz 80 klg. Ogółem 205 klg.; 3) Fiszer (Makkabi), rwanie oburącz 58 klg., wypychanie oburącz 57,5 klg., podrzucanie oburącz 70 klg. Ogółem 134, 5 klg.

Waga lekka: 1) Wyinsykamień (Makkabi), rwanie oburącz 78 klg., wypychanie oburącz 70 klg., podrzucanie oburącz 96 klg. Ogółem 244 klg., 2) Dutkiewicz (Makkabi), rwanie oburącz 75 klg. wypychanie oburącz 73 klg., podrzucanie oburącz 94,5 klg. Ogółem 237,5 klg. 3) Raksyk (Siła), rwanie oburącz 68 klg. wypychanie oburącz 65 klg., podrzucanie oburącz 38 klg. Ogółem 221 klg.

Waga średnia: 1) Langer (Makkabi), rwanie oburącz 73 klg., wypychanie oburącz 85 klg., podrzucanie oburącz 101,5 klg. Ogółem 259,5 klg 2) Kruge (Makkabi), rwanie oburącz 68 klg., wypychanie oburącz 65 klg., podrzucanie oburącz 90 klg. Ogółem 223 klg., 3) Ajzenberg (Makkabi), rwanie oburącz 68 klg., wypychanie oburącz 65 klg., podrzucanie oburącz 63,5 klg., Ogółem 216,5 klg. Waga półciężka: 1) Sztera (Makkabi), rwanie oburącz 80 klg., wypychanie oburącz 63,5 klg., podrzucanie oburącz 102,5 klg Ogółem 2 66kg.

2) Mintz (Makkabi), rwanie oburącz 68 klg., wypychanie oburącz 80 klg. podrzucanie oburącz 105 klg. Ogółem 263 3) Żurek (Siła), rwanie oburącz 80 kilg wypychanie oburącz 75 klg. podrzucanie oburącz 101,5 klg Ogółem 256,5 klg. Waga ciężka: Turek (Siła), rwanie oburącz 86 klg., wypychanie oburącz 50 klg. podrzucanie oburącz 112 klg. (rekord Polski). Ogółem 276 klg.

2) Mrożewski (Siła), rwanie oburącz 75 klg., wypychanie oburącz 80 klg. podrzucanie oburącz 99,5 klg. Ogółem 254,5 klg. 3) Kurpatowicz (Siła) 65 klg. w rwaniu w wypychaniu 80 klg., w podrzucaniu 88. Ogółem 221 klg.

W ogólnej klasyfikacji Makkabi zdobyła cztery pierwsze miejsca, cztery drugie i dwa trzecie. Siła zdobyła jedno pierwsze miejsce, jedno drugie miejsce i trzy trzecie miejsca.

Łodzianin Milde

gra w Legji i wystąpił w dniu onegdajszym przeciwko Koronie.

Mimo zaprzeczeń ze strony zarządu Ł. T. S. G. Milde wystąpił jak już donosiliśmy w barwach Legji przeciwko Koronie. Obecnie dowiadujemy się, że Milde grał znów w dniu onegdajszym na pozycji obronnej w barwach Legji

Ciekawą jest rzeczą w jaki sposób Milde znalazł się w Warszawie i wystąpił dwukrotnie na oficjalnym meczu, jeżeli zarząd Ł. T. S. G., do którego gracz ten jest zgłoszony, oświadcza, że nie wydawał mu zwolnienia.

Czekamy wyjaśnienia w tej sprawie od zarządu Ł. T. S. G.

GRAND KINO

Dziś i dni następnych.

Wielka sztuka filmowa wszechświatowej sławy w najpiękniejszym arcydziele geniuszu kinematogr. podług głośnej sztuki NOELA COWARDA pod tytułem

„NOC POŚLUBNA"

Potężna symfonja namiętności ludzkiej — wielkiego pożądania — wielkiej miłości — wielkiego poświęcenia.

W rolach gł. największe potęgi ekranu — Lili Damita, Harry Liedtke, Paweł Richter Ernest Verebes, Rudolf Klein-Rogge, Fried Richard

Olśniewający przepych kabaretów Paryża. — Czarowne widoki Szwajcarji.

Początek seansów o g. 4.30 po poł., w soboty niedziele i święta o g. 1-ej pp. — Orkiestra pod dyr. p. R. Kantora

---

„MIMOZA"

Dziś uroczysta premiera!

4 asy ekranu Lya de Putti, Carola Damster, Adolphe Menjou, Ricardo Cortez w znakomitem arcydziele D. W. GRIFFITHA p. t.

TROSKI SZATANA

Niebywała technika zdjęć, wzruszający scenarjusz, mistrzowska reżyserja i gra artystów olśniewają swą potęgą. Anons: Nast. progr. „ROMANS UWODZICIELKI"

Uwaga Sz. Panie i Panowie!

Komunikuję, iż manicurzystka p. BRONIA pracowniczka firmy PILICHOWSKIEGO Cegielniana 53 pracuje obecnie w moim

zakładzie przy ul. Południowej 15 (wejście przez sień.)

Z poważaniem
G. WYGOCKI
15 Południowa 15.

Skład apteczny i Perfumerja M. WOLLMANA,

Zawadzka 12.

Poleca

Perfumy i kosmetyki po cenach konkurencyjnych. Każda z pań zostaje uper. perf. GERLAINE A.

Pończochy jedwabne

i inne, suknie trikotinowe i t. p. przyjmuje do reperacji.

ul. 6-go sierpnia 76, III piętro. Tanio, bo w prywatnem mieszkaniu

LECZNICA

lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny przy Górnym Rynku.

Piotrkowska 294, tel. 22-89 (przy przystanku tramw. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 6-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, plwociny etc.) operacje opatrunki.

Porada 3 złote

Wizyty na mieście

Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową. Roentgen. Elektryzacja. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mosty.

W niedziele i święta do godz 2 po p.

Doktór Wołkowyski

Zachodnia № 57. (Cegielniana 19) Choroby skórne weneryczne Leczenie lampą kwarcową. Przyjmuje od 1 do 2-ej i od godz 4—8. W niedzielę i święta od 11 - 1. Dla Pań od godz. 4—5 oddzielna poczekalnia tel. 37-70

Dr. Sołowiejczyk

specjalista chorób skórnych i wenerycznych

przeprowadził się na ul. Piotrkowską № 99

TEL. 44-92.

przyjmuje od 11 do 4 pp. i 8—9 wiecz. Panie od 3—4 pp.

PASTILLES VALDA

ułatwiają i przyspieszają ODDYCHANIE.

W sprzedaży w aptekach i składach aptecznych

Dr. STUPEL

Szkolna № 12

Choroby włosów, skórne, weneryczne moczopłciowe, leczenie promien Roentgena i lampą kwarcową, przyjmuje od 12—3 po poł. i od g. 6-9 w.

Nauczycielka

w średnim wieku izraelitka, z wyższem wykształceniem, znajomością francuskiego, niemieckiego i łaciny poszukuje mieszkania z utrzymaniem za lekcje. Pierwszorzędne referencje. Of. sub „Doświadczenie" do adm „Republiki"

LEKCJE

uczniom niższych klas gimnazjalnych. Przygotowuję do egzaminów. Praca ściśle według programów państwowych. Korepetycje przyjmuję tylko po uprzedniem porozumieniu się z wychowawcą klasowym. Za rezultaty pracy gwarantuję. Posiadam wieloletnią praktykę. 30 zł. miesięcznie za godzinę dziennie.

Wiadomość: u p. HEDRYCH Szkolna 26, m. 12, front I p.

Laureatka

moskiewskiego konserwatorium, udzieliła lekcje gry fortepianowej. Wschodnia 72, m. 19 od 10—12 i 2—9 w

CASINO

Dziś i dni następnych!

Obraz niesamowitej grozy z epoki poprzedzającej zabójstwo Cara Aleksandra II p. t.

NIEWOLNICY CARSKIEGO KNUTA

Scenarjusz osnuty na tle wstrząsającej powieści Piotra Newskiego „Dan szewowie"

Realizacja i reżyserja: Hans Sturm.

W rolach głównych dwie fascynujące gwiazdy ekranu:

Mona Maris i Henryk George.

Epopea czasów pańszczyźnianych
Bunt rozszalałych mas chłopskich.
Przymusowe małżeństwa pod nahajką.
Tortury. Przemoc. Egzekucje. Mrok.

Orkiestra symfoniczna pod kier. p. L. KANTORA.

Początek seansów o godz. 4.30 p. p.

Rutynowany korespondent

polsko-niemiecki prawnik poszukuje zajęcia na godziny wieczorowe. Referencje. Oferty sub „Kor. 40"

Zginął pies

biały z żółtemi plamkami długa sierść. Uczciwego znalazcę uprasza się o odprowadzenie za wynagrodzeniem na ulicę Kilińskiego Nr. 47, do Ferstera.

Koncesjonowane

Kursy Kierowców Samochodów Inż. JULJANA JASTRZĘBSKIEGO

Łódź,

Targowa № 55 :: Telefon 55-50

Informacje i zapisy od 8—12 i 14—18.

Okazyjnie do sprzedania

waga wozowa siły nośnej 5000 kg.

Wiadomość Gdańska Nr. 47

Reperuję bieliznę

wszelką— starannie i niedrogo.

Piotrkowska 256 m. 42, I-a of. 2-e p

Czy tylko król angielski

może osiągnąć pełnię wrażeń artystycznych, oglądając dwa razy niepospolite dzieło sztuki?

NIE,

bo wkrótce już każdy łodzianin będzie mógł obejrzeć nawet kilkakrotnie wiekopomny film

„CYRK" z CHARLIE CHAPLIN'EM

którym zachwycał się

Dwór angielski i cały Londyn.

Poszukuję treibmaszynę

40 wind lub 2 po 20 wind.

Oferty tel. 13-60.

Mieszkanie

5—6 pokojowe w górnej dzielnicy ulicy Piotrkowskiej lub Al. Kościuszki na 1 lub 2 piętrze

poszukiwane.

Of. do adm. sub. „A. B. 2."

Rozmaite

Lokal fabryczny ok. 150 kw. m. na tkalnię od 1-go kwietnia poszukiwany. Oferty sub „100" do adm. Rep. 9

Ubiory męskie, damskie, obuwie i swetry na wypłatę. Piotrkowska 37, I wejście I piętro

Stuhlmeister samodzielny na kortowych i angielskich warsztatach poszukuje posady. Oferty pod „Majster" do Republiki. 8

Obuwie, firanki, swetry, bielizna manufaktura na raty tanio „Kredyt" Nawrot 15, I piętro, front. 31

2 pokoje z kuchnią w Radogoszczu 5 min. od przystanku słoneczne w ślicznym ogródku do wynajęcia. Wiadomość u woźnego Dyrekcji Łódzkich Kolejek Dojazdowych. Piotrkowska 96

Do sprzedania dom przy ul. Kalinskiej Nr. 5. Wiadomość u Przybysza Plac Wolności halle skład koszyków.

Przybłąkał się pies rasy wilczej do odebrania za wynagrodzeniem. Piotrkowska 131 u dozorcy.

Pokój umeblowany natychmiast do oddania. Wiadomość Piotrkowska Nr. 109 I p. front m. 11. 7

Prenumerata

W Łodzi zł. 4.00 miesięcznie.—Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie.—Zagranica 7 złotych miesięcznie.— Odnoszenie do domów 60 groszy.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49.
Telefony redakcji 27-24, 36-43, 56-44
Telefon administracji 22-14

Godziny przyjęć redakcji 6—7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt). W TEKŚCIE: 40 groszy za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty) Zaręczynowe i zaślubin w tekście 10 zł Zamiejscowe o 50 proc. Zagr. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr Poszuk pracy 5 gr Najmn. 50 gr. Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej.

Za wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odpow. Władysław Polak. W drukarni „Republika" Sp. z ogr. odp. Piotrkowska 49 i 15. Redaktor odpow. Jan Grobelniak.